

Piotr Wandycz. Historyk polskiej dyplomacji

Zmarły w lipcu bieżącego roku w Ameryce Piotr Wandycz był jednym z najwybitniejszych historyków polskich w XX w. Jego życie wpisuje się w burzliwe losy naszego narodu w tym stuleciu. Wychowany w wolnej Polsce – w rodzinie inżyniera i urzędnika państwowego Damiana Stanisława – stał się przede wszystkim historykiem jej polityki zagranicznej i dyplomacji. Zajmował katedry uniwersytetów amerykańskich (Indiana w Bloomington i Yale w New Haven), stając się siłą rzeczy ambasadorem spraw polskich, chociaż nie lubił tego tytułu i miał świadomość trudności pogodzenia takiej roli z powołaniem człowieka nauki.

Był historykiem dyplomacji, a w centrum jego zainteresowań pozostawało wielkie zagadnienie wschodnich sojuszków międzywojennej Francji. Najpierw w roku 1962 ogłosił dużą monografię *France and her Eastern Allies 1919-1925: French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, której znaczenia dla naszej wiedzy o polityce międzynarodowej w XX w. nie wolno przecenić. Zadanie nie było łatwe. Wówczas archiwa MSZ na Quai d'Orsay za ten okres nie były dostępne, a do archiwów polskiego MSZ i akt czechosłowackich autor nie miał wstępu. Korzystał za to ze zbiorów Bibliothèque de Documentation Internationale Contemporaine, zbiorów polskich ambasad RP zdeponowanych w londyńskim Instytucie Polskim im. gen. Sikorskiego i Hoover Institution w Palo Alto w Kalifornii, a ponadto z zasobów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz dokumentów z amerykańskiego Departamentu Stanu w Waszyngtonie i mikrofilmów dokumentów niemieckich w posiadaniu archiwów amerykańskich. Już po rozpoczęciu wydawania serii *Documents Diplomatique Français* za lata dwudzieste i trzydzieste jeden z czołowych historyków francuskich przyznał, że poza pewnymi szczegółami ustalenia Wandycza zachowały pełną wartość interpretacyjną.

Sojusze wschodnie Francji były w pierwszym rządzie wytworem realiów geopolityki. Wyrastały z nich jako logiczna konfiguracja sił. Ale dyplomacji francuskiej nie udało się stworzyć efektywnego systemu. Rozbieżności polsko-czechosłowackie okazały się nie do pokonania. Francuzi rychło uświadomili sobie, że w swych zobowiązaniach na rzecz Polski na wypadek jej uwikłania w wojnę obronną przeciw Rosji sowieckiej poszli za daleko. Największą troską dyplomacji francuskiej były starania o gwarancję brytyjską na wypadek konieczności nowej wojny z Niemcami. Osiągnęli to w Locarno (1925), lecz za dużą cenę. Konferencja w Locarno i wprowadzenie systemu gwarancyjnego dla Europy Zachodniej przyniosła zwrot w polityce rządu w Paryżu wobec Polski. „Więzi

między Paryżem a Warszawą uległy osłabieniu. Interesy Czechosłowacji i Polski nie były kompatybilne [...]”¹ – zauważył w konkluzji swoich rozważań Wandycz.

Po 26 latach oddał do użytku Wandycz drugą część swego studium nad sojuszami wschodnimi Republiki Francuskiej, ogłaszając w 1988 r. tom zatytułowany: *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936: French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*. Tekst ukończył autor w 1984 r. W jednym z listów do Giedroycia autor pisał, że „stworzył opus [magnum]”, czyli 700 stron maszynopisu i 2 tys. przypisów². „Francuskie sojusze miały sens pod względem geograficznym – hemmning Niemcy na zachodzie i wschodzie – i historycznie były nową wersją *barrière de l'est*, oraz odnowionego *alliance de revers*”³ – pisał Wandycz w podsumowaniu *The Twillight of French Eastern Alliances*. Nigdy nie udało się dyplomacji francuskiej stworzyć koherentnego systemu swych sojuszów wschodnich. Od Locarno rosła zależność polityki francuskiej od Wielkiej Brytanii. System lokarneński runął w gruzy. „Francja nie mogła ani zerwać systemu [swych sojuszów] na rzecz porozumienia w gronie wielkich mocarstw [...], ani systemu tego ożywić. Było to błędne koło”⁴ – napisze z dystansu czasu Wandycz. Niewykorzystane pozostały możliwości, jakie stwarzały żywe uczucia profrancuskie w Polsce i Czechosłowacji.

Obie książki o stosunkach polsko-francuskich odsłaniały meandry polityki francuskiej. Rzuciły sporo światła na postępujące uzależnienie polityki francuskiej od Wielkiej Brytanii. Wandycz nie pominął czynnika rosyjskiego (sowieckiego), który oddziaływał na stosunki polsko-francuskie coraz mocniej – zwłaszcza po roku 1932, kiedy myśl o zbliżeniu Paryż–Moskwa stała się jednym z zasadniczych założeń polityki francuskiej. Nieustające nieporozumienia Warszawa–Praga – na tle rywalizacji obydwu stolic do roli głównego rozgrywającego w Europie Środkowej – nie uległy złagodzeniu. Czechosłowacja nigdy nie była gotowa na sojusz z Polską. *Last but not least* wreszcie – protekcyjnalny i bardzo dający się Polakom odczuć sposób prowadzenia przez Francuzów polityki zagranicznej i praktyka francuskiej *tutelage* pokazywały Polakom, że alians w praktyce stanowi relację protegowanego do protektora. Do chwili, kiedy w kwietniu 1934 r. Jean-Louis Barthou złożył wizytę w Warszawie, nie było żadnej podróży polityka tej rangi do Warszawy, podczas gdy każdy minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej przybywał do Paryża niejako z obowiązku, zaraz po objęciu kierownictwa resortu.

Otrzymawszy w 1964 r. *fellowship* do Harvard Russian Center, podjął Wandycz próbę napisania studium nad stosunkami polsko-sowieckimi w latach 1917–1920. Tak powstała cenna monografia *Soviet-Polish Relations, 1917–1921*, wydana w 1969 r. Nie miał autor dostępu do akt sowieckich w Moskwie. Sięgnął po te, które zostały zdeponowane na Zachodzie, jak archiwa Trockiego, Denikina, Miliukowa, Sawinkowa i innych.

Czy Polska mogła uniknąć wojny z „nową Rosją”? – to wielkie pytanie, które Profesor stawiał sobie wielokrotnie. Poszukując odpowiedzi, znajdował dwa przykłady innych narodów – Estonii i Gruzji. Jak wiemy, Estonia zdecydowała się skorzystać

¹ P.S. Wandycz, *France and her Eastern Allies 1919–1925. French-Czechoslovak-Polish Relations from Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962, s. 368.

² Instytut Literacki, Maisons-Laffitte, List Wandycz z 19 XII 1984 do Jerzego Giedroycia z 8 XI 1979 r.

³ P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936: French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988, s. 448.

⁴ *Ibidem*, s. 299.

z oferty Sowieców i zawrzeć pokój w Tartu 2 II 1920 r. I przetrwał on do lata 1940 r. Z kolei Gruzja – również zdecydowawszy się na pokój – cieszyła się wolnością tylko do maja 1921 r., kiedy uległa inwazji sowieckiej, daremnie apelując o pomoc świata. Jaki byłby los Polski, gdyby przyjęła sowiecką ofertę pokojową z wiosny 1920 r. – nie da się stwierdzić. Można jedynie powiedzieć, że ocalenie państw bałtyckich stanowiło rezultat polskiego zwycięstwa nad Armią Czerwoną latem 1920 r. Między Warszawą a Moskwą „pokój był możliwy jedynie po tym, kiedy obie strony usiłowały osiągnąć swoje cele i przegrały. W tym punkcie nie istniała alternatywa”⁵ – to konkluzja, do której dochodził Wandycz.

Rozpatrując negatywne stanowisko Wielkiej Brytanii wobec Polski w 1920 r., Wandycz postawił ważne pytanie, które winno być przypomniane: „Czyż nie istnieje *iunctim* pomiędzy wydarzeniami w samej Polsce a stosunkiem Aliantów do nas? Jakkolwiek będziemy krytykować błędy Zachodu w roku 1920, nie możemy zapominać o tym, że z tych czy innych przyczyn, nie potrafiliśmy wzbudzić na Zachodzie takiego zaufania do nas jak na przykład Czesi. Nie dotyczy to tylko wydarzeń z roku 1920, lecz także wielu innych faz polskiej polityki między wojnami. Analiza wpływu polityki wewnętrznej na zagadnienia międzynarodowe jest niekiedy niezmiernie trudna, ale jest ona również konieczna do zrozumienia całości obrazu”⁶. Pisząc te słowa, Wandycz zwracał uwagę na rozdarcie polskiej sceny politycznej i na podział polskiej opinii publicznej w ustosunkowaniu do problemów międzynarodowych, a ściślej do spraw polityki wschodniej. Polityka ta, kształtowana w stopniu zasadniczym przez Józefa Piłsudskiego, była gwałtownie zwalczana przez obóz Narodowej Demokracji. Głęboki konflikt wewnętrzny osłabia państwo – zwłaszcza w krytycznych chwilach jego historii.

Pokój ryski, który położył kres wojnie polsko-sowieckiej, pozostaje od chwili swego zawarcia przedmiotem rozmaitych kontrowersji. Pogląd Wandycza na ten ważny akt polityki międzynarodowej kształtował się w związku z jego pytaniem o szanse stabilności i bezpieczeństwa Europy Wschodniej. Pokój ryski – oglądany z europejskiej perspektywy – nie przyniósł „trwałego rozwiązania” dla bezpieczeństwa międzynarodowego na kontynencie. Mocarstwa Ententy nie wsparły Piłsudskiego w jego dążeniach do osłabienia Rosji – stwierdził Profesor w jednej ze swych wypowiedzi w latach siedemdziesiątych⁷.

Kiedy studia nad traktatem ryskim podjął uczeń Profesora – Jerzy Borzęcki, co zaowocowało jego książką (*Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*), Wandycz komentował swoją przygodę związaną z zainteresowaniami stosunkami polsko-sowieckimi: „Gdybym, pisząc w latach sześćdziesiątych o stosunkach polsko-sowieckich (*Soviet-Polish Relations, 1917–1921*), miał te wszystkie materiały co on, to byłbym szczęśliwy. Widzimy w ich świetle, jak Joffe kłócił się z Cziczerinem, jakie były dokładne instrukcje Lenina, jakie rozmaite zakulisowe pociągnięcia litewskie. Takich smaczków jest tam naprawdę bardzo, bardzo dużo. Każde pokolenie patrzy trochę inaczej. Interesują je inne zagadnienia, czasem ze szkodą, czasem z pożytkiem dla nauki. Zawsze też mogą pokazać się jakieś materiały, które jeśli nawet w drobnym stopniu wniosą coś nowego, to bardzo dobrze”⁸.

⁵ P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations, 1917–1921*, Cambridge (Mass.) 1969, s. 290.

⁶ Idem, *Konferencja w Spa*, „Kultura” 1959, nr 6, s. 138.

⁷ Idem, *Soviet-Polish Relations 1917–1921...*, s. 290.

⁸ Tak ujął to w wywiadzie udzielonym Sławomirowi M. Nowinowskiemu i Rafałowi Stobieckiemu („Przegląd Nauk Historycznych” 2004, nr 2 (6), s. 164–168).

Ministrom spraw zagranicznych Polski Odrodzonej poświęcił Wandycz dwie książki. Pierwszą z nich stworzył o Auguście Zaleskim. Drugą biografią stała się rozprawa naukowa o Aleksandrze Skrzyńskim. Pisząc o pierwszym „pomajowym” ministrze spraw zagranicznych Polski, dawał wyważone studium o polityku, który w polskiej pamięci historycznej „był pomijany”, co wymagało stworzenia „pewnego antidotum”⁹. Rozważania wokół defensywnej dyplomacji Zaleskiego prowadziły Profesora do uznania, iż przy marszałku Piłsudskim można było prowadzić inną, bardziej ostrożną politykę. Czy mogła ona ze skutkiem być prowadzona po roku 1932? – na to pytanie historyk konkluzywnie odpowiedzieć nie może. Beck działał w innych realiach międzynarodowych. Położenie Polski drastycznie się pogarszało. Jej możliwości oddziaływania na priorytety polityki głównych mocarstw były nikłe.

Podjmując studia nad biografią Skrzyńskiego, Wandycz sięgnął po temat w dużej mierze opuszczony przez polską historiografię. To fenomen polskiego multilateralizmu, którego ten polityk był czołowym polskim rzecznikiem w okresie walki o Protokół Genewski (1924) i konferencji w Locarno. Należał do europejskich nadziei z połowy lat dwudziestych, kiedy wydawało się, że Europa osiąga okres pewnej stabilizacji, a Liga Narodów się umacnia.

Osobowość najbardziej kontrowersyjnego z polskich ministrów spraw zagranicznych – Józefa Becka – odegrała dużą rolę w kształtowaniu wizerunku Polski zagranicą; większą niż normalnie to bywa w przypadku państwa średniego i położonego w wybitnie niestabilnym otoczeniu zewnętrznym. Był Wandycz w swoich ocenach dyplomacji Becka usposobiony krytycznie. Ale świetny tekst o rzekomych „korzeniach antagonizmu” Becka i Francuzów przyniósł jednak znaczące naświetlenie tej zmystyfikowanej sprawy.

W liście z 30 V 2007 r. pisał Profesor do mnie: „Przeczytałem z wielkim zainteresowaniem Pana tekst o dymisjach Becka. Imponująca baza źródłowa i wyważone i logiczne interpretacje poszczególnych posunięć”. I dalej zastanawiał się: „Czy Beck zdawał sobie w pełni sprawę ze słabości militarnej? Chodzi mi po głowie jakaś rozmowa w Rumunii, gdzie krytykował ponoć generalicję, że go oszukiwała – ale to może plotka. Od osób które znały Becka, poczynając od krewnych w Limanowej zawsze słyszałem uwagi o jego ambicjach i pewnej zarozumiałości. Ponoć miłym człowiekiem nie był, ale źródeł o tym nie znam. Zagranica jednak go nie lubiła [...]”.

Bilans polityki zagranicznej Polski Odrodzonej stanowi przedmiot gwałtownych sporów od dawna. Dla Wandycza inny rezultat niż ten, który osiągnął Józef Beck, był nieosiągalny. We wrześniu Beck uzyskał to, że uniknął izolacji kraju, lecz wprowadził go do zespołu aliantów. Paktu Ribbentrop-Mołotow nie można było się wystrzec. „Teoria dwóch wrogów zyskała spektakularne potwierdzenie. Czy było inne wyjście?” Pozostają tylko „pytania i spekulacje”¹⁰.

Pisał Profesor do mnie 19 X 2012 r.: „Wywiad z Panem przeczytałem z zainteresowaniem. To niesłychane, że ktoś jeszcze może sądzić, że sojusz z Hitlerem był realną opcją. Poza tym wszystkim o czym Pan mówi nie wyobrażam sobie, aby rząd który by poszedł na ustępstwa wobec Berlina mógł w ogóle się utrzymać. Co do «gdybania» to zawsze uważałem je za grę towarzyską a nie za historię”.

⁹ Instytut Literacki, Maisons-Laffitte, List Wandycza do Giedroycia z 8 XI 1979 r.

¹⁰ P.S. Wandycz, *Polish foreign policy: some observations*, w: *Poland between Germany and Russia 1926–1939. The Theory of Two Enemies*, ed. A. Korczyński, T. Świętochowski, New York 1975, s. 64.

Rok 1939 pokazał, iż „los Polski w ostatecznym rozrachunku nie zależał od niej”. Albowiem nawet „najlepsza dyplomacja, która nie opiera się na wielkim potencjale gospodarczym i nowoczesnej, potężnej sile zbrojnej państwa, ma ograniczone możliwości działania”.

Między Niemcami a Rosją sowiecką Polska nie dysponowała możliwościami innej polityki niż polityka równowagi. „The policy of balancing between its two giant neighbours was the only option for Warsaw, but it could not assure real security”¹¹ – pisał Wandycz w jednym ze swoich tekstów. W 1934 r. Piłsudskiemu udało się osiągnąć ugodę z Niemcami. Przed dyplomacją polską stało zadanie utrzymania porozumienia z Hitlerem, a zarazem zachowania sojuszu z Francją. „Beck wykonywał tę politykę z gustem i pewną arogancją”. Być może polityka „sojuszów i równowagi” wymagała „delikatnego balansowania», któremu towarzyszyłby wzgląd na opinię publiczną i usiłowanie zjednanie sobie Francuzów na drodze małych ustępstw. Jeśli tak było Piłsudski i Beck tego nie dostrzegli”¹². „Właściwą ocenę celów i dokonań polskiej dyplomacji okresu międzywojennego należałoby subtelnie wyważyć. Podwójna zasada równowagi i sojuszów była w gruncie rzeczy nie do zastąpienia w istniejących wówczas warunkach, bez narażenia bezpieczeństwa i niepodległości Polski. Prawda, że niełatwo było pogodzić jedno z drugim i stworzyło to komplikacje w tym regionie Europy, ale współpraca regionalna pod kierunkiem Polski nie stanowiła realnej możliwości ani w latach dwudziestych, ani pod koniec lat trzydziestych. Próżnym wysiłkiem byłoby zgadywanie, co zrobiliby Piłsudski w zmieniających się warunkach późnych lat trzydziestych, ale trudno mieć wątpliwości, iż Beck próbował kontynuować linię polityczną ustaloną przez Marszałka”¹³ – pisał Profesor w roku 1988.

Po wydaniu przez Jana Karskiego w języku angielskim książki *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945* Wandycz zastanawiał się nad słusznością jego ocen dyplomacji Becka i zatrzymując się nad tezą tego autora, że rozpoznanie zagrożenia ze strony Niemiec przyszło za późno, pisał: „Czy istotnie tak było, a jeśli tak, jakie alternatywy stały przed Beckiem? Jeśli było za późno, to za późno na co? Na politykę oparcia się na Lidze Narodów, współpracy z Francją i popierania Czechosłowacji? Karski zdaje się sugerować, iż to była właściwa droga, chociaż równocześnie stwierdza w innych miejscach, że Polska była przedmiotem, a nie podmiotem polityki międzynarodowej i jej decyzje nie miały żadnego wpływu na bieg wydarzeń. Wydaje mi się, że w rozumowaniu Karskiego mamy do czynienia – i powinniśmy to rozróżnić – z krytyką taktyki Becka, na przykład niepotrzebnego zaogniania stosunków z Paryżem i Pragą, i krytyką założeń. W tym drugim wypadku jest chyba pewną niekonsekwencją ganić linię polskiej polityki zagranicznej, a jednocześnie stwierdzać – na początku książki – że Polska, z wyjątkiem wojny w 1919–1920 roku, nigdy nie mogła odgrywać roli niezależnego czynnika i decydować o swym własnym losie. W obu wypadkach autor zajął dość krańcową postawę, która nie jest dla mnie przekonująca”¹⁴.

Karski dowodził w swej książce, iż odrodzona Polska stanowiła przedmiot, a nie podmiot w stosunkach międzynarodowych – za wyjątkiem jedyne go momentu swej

¹¹ P.S. Wandycz, *Poland and Russia. The Perennial Question*, „International History Review”, II 1985, vol. VII, no. 1, s. 16.

¹² Idem, *Twilight...*, s. 469.

¹³ Idem, *Polish Diplomacy 1914–1945. Aims and Achievements*, London 1988, s. 86.

¹⁴ P. Wandycz, J. Zawodny, *Dwugłos o książce Karskiego „Wielkie mocarstwa a Polska 1919–1945”*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 74, s. 164.

chwały, w roku 1920, kiedy udało się pokonać Sowieców w bitwie nad Wisłą. Wandycz odpowiadał na to: „Zależność państw mniejszych od większych jest oczywistym faktem i chodzi chyba tylko o stopień tej zależności. W jednej ze swych wypowiedzi Piłsudski stwierdzał, że żadne tzw. wielkie mocarstwo nie może się skutecznie obronić koalicji dwóch wielkich mocarstw, a Polska, nawet gdyby była potężniejsza, nie mogłaby zapobiec zbliżeniu niemiecko-sowieckiemu, z chwilą gdy leżało ono w interesie zarówno Moskwy, jak i Berlina. Polityka polska była w dużym stopniu zależna od posunięć wielkich mocarstw, ale w jakiejś mierze można też powiedzieć o Francji (wielkim mocarstwie), iż stale uzależniała się coraz bardziej od Wielkiej Brytanii”¹⁵.

Lubił Wandycz powtarzać celne sformułowanie francuskiego sławisty Louisa Eisenmana, który w 1920 r. zauważył, iż Polska odrodziła się jako państwo niemogące stać się mocarstwem, lecz niebędące zarazem „państwem małym” i podporządkowanym wielkim mocarstwem¹⁶.

Nie miał Wandycz złudzeń co do tego, czym jest nasza ojczyzna dla świata. „Percepcja Polski wahała się między dwoma biegunami” – pisał. „Polska raz była natchnieniem, kiedy indziej źródłem kłopotów”. I dodał jeszcze: „Dotyczy to oczywiście tych względnie rzadkich momentów, gdy Zachód był zmuszony skupić swą uwagę na Polakach”¹⁷. To bardzo ważne zastrzeżenie, bo przecież wielkim złudzeniem byłoby myśleć, że Polska trwa w świadomości społeczeństw zachodnich zawsze jako czynnik o znaczeniu centralnym.

Studiując dzieje dyplomacji, Profesor zastanawiał się nad tym, czym jest polityka zagraniczna państwa. Nie wyznawał tezy głoszącej, iż jest ona zdeterminowana przez ustrój wewnętrzny, ale też nie sądził, aby stanowiła ona fenomen niezawisły od ustroju państwa, które ją prowadzi. „It is obvious that foreign policy is intimately connected with domestic affairs and yet it enjoys a certain autonomy and is ruled by its own laws”¹⁸ – zauważył w jednej z dyskusji nad dyplomacją Polski Odrodzonej 1918–1939.

„[...] najsilniejsze i najtrwalsze imperia zawsze upadały w takim czy innym momencie swej historii” – pisał Wandycz w roku 1985 w artykule ofiarowanym do specjalnego numeru „The International History Review”, poświęconego Polsce i zatytułowanego „Among the Great Powers”¹⁹. Wypowiedziane w roku rozpoczęcia rządów Gorbaczowa w ZSRR, słowa te, czytane dzisiaj, nabierają wymowy. Współgrają z refleksją francuskiego historyka Jean-Baptiste’a Duroselle’a, iż „każde imperium upadnie” (*tout empire périra*).

Był autor *Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936* szczególnym ambasadorem polskiej historii dyplomacji zagranicą. Pełniąc tę rolę, wyraził jednak znamienne myśli, iż na politykę państwa polskiego zawsze pragnął „patrzeć bardziej z punktu widzenia naukowca-Polaka niż Polaka-naukowca”²⁰. W innym miejscu zauważył zaś,

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ L. Eisenman, *La Question de Teschen*, „La Vie des Peuples” (Paryż) 1920, vol. I, s. 837.

¹⁷ P. Wandycz, *Polska w dziejach świata: natchnienie czy źródło kłopotów*, w: idem, *Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988, s. 32.

¹⁸ Idem, *Polish foreign policy...*, s. 65.

¹⁹ Idem, *Poland and Russia...*, s. 18.

²⁰ *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 214 (głos Profesora w dyskusji po referatach konferencyjnych w Instytucie Historii PAN).

iż widzi „niebezpieczeństwo popadania w rolę ambasadora polskości”²¹. Zostawił nam 17 książek i ponad 170 artykułów. Historia dyplomacji jest ich dominującą częścią.

Kiedy przed kilku laty przyszło mi organizować sesję w Instytucie Historii PAN, poświęconą jego twórczości, Profesor przysłał mi list, pisząc, iż „czuje się nadmiernie uhonorowany”²². W rozmowie ze Sławomirem M. Nowinowskim i Rafałem Stobieckim wyznał zaś: „Pierwsza rzecz, która pociąga mnie jako historyka, to przekonanie, że nie wie się wszystkiego”²³.

*

Nie jest z pewnością łatwo oglądać oczyma historyka czasy, które się samemu przeżywało. A przecież Polska Odrodzona była ojczyzną Piotra Wandycza. W roli tłumacza tej niezapomnianej i niezastąpionej karty naszej przeszłości wystąpił umiejętnie, zapisując w naszej pamięci ważny ślad. Umożliwiło mu to z pewnością długie życie. Ale najważniejsza jest ranga książek, które nam zostawił.

Marek Kornat
Kraków–Warszawa

²¹ P. Wandycz, *Na kanwie „polityki historycznej”. Refleksje*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 165, s. 193.

²² Pokłosem konferencji stała się książka: *Piotr Wandycz. Historyk – emigrant – intelektualista. Zbiór rozpraw*, red. M. Kornat, S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Bydgoszcz 2014.

²³ „Przegląd Nauk Historycznych” 2004, nr 2 (6), s. 164–168.